

Marcin Siegieńczuk feat. Fieducci, Trzęś tyłkiem

Wchodzę do klubu nie byle jakiego, klubu mojego ulubionego
Atmosfera gorąca jak na słońcu w końcu to sobota
Sylwester tygodnia zapomnijcie o kłopotach, bo dziś jest dzień ten właśnie ten,
na który czekałeś jak zwycięzca na nagrodę, spragniony na wodę,
Więc nie stój przed drzwiami wejdź razem z nami
Kobiet jest tu całe mnóstwo co druga to bóstwo
Wymalowane, skąpo ubrane, one chcą byś patrzył na nie z pożądaniem.
Na wszystko gotowe wykonują swe ruchy godowe, erotyczny taniec,
więc uważaj byś nie skończył jak modliszki samiec, bo choć każda się zaklina:
"Nie jestem taka , jestem inna", żadna nie jest niewinna

Trzęś tyłkiem trzęś mała jakbyś płonęła cała
Trzęś tyłkiem trzęś śmiało rozkołysz swoje ciało
Trzęś tyłkiem pokaz klasę, trzęś tyłkiem jakby płoną
A ja ten żar ugaszę, ugaszę swoją dłonią.
Nie trafiłem tu przez pomyłkę, więc trzęś dziewczyno tyłkiem

I byłem już nieźle wlany gdy nagle jak Wenus z piany z tłumu wyłoniła się ona
delikatnie opalona, szczyptą złota przyprawiona.
Towar najwyższej klasy. Wysokie obcasy i mini, na ten widok każdy już się ślini
Zesłana na ziemię przez szatana, by rzucić mężczyzn na kolana
Kobieto gorąca jak lawa nic na mnie nie działa tak jak widok twego ciała
Jak magnez przyciągasz mój wzrok, dłużej nie utrzymam przy sobie rąk
Moje serce wariuje, krew się gotuje, a mózg jest jak pies, który zerwał się z łańcucha, on już mnie r
Kobieto ty wiesz czego potrzebuję, czego mi brakuje i czego oczekuję,
więc chodź nim noc się zmarnuje.

Chodź ze mną na sam rozkoszy szczyt. Tam nikt nie wie co to wstyd, tam nikt nie przeszkodzi nam